

3200

TADEUSZ MAKOWIECKI

JÓZEF PIŁSUDSKI
I NAUKA

ODBITKA Z TOMU XXI «NAUKI POLSKIEJ»
WYDAWNICTWA KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI - WARSZAWA - PALAC STASZICA
1936

JOZEF PIŁSUDSKI
I NALKA

Wydawnictwo "Wiedza" Warszawa 1981

Wydawnictwo "Wiedza" Warszawa

WYDAWCA: WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCIOZNAWSTWA
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
UL. ŻURAWSKA 43, 00-632 WARSZAWA
TEL. 22 623 42 11, 22 623 42 12, 22 623 42 13
FAX 22 623 42 14
WWW.HISTORICUM.PL

3200

TADEUSZ MAKOWIECKI

JÓZEF PIŁSUDSKI I NAUKA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 75
Tel. 26-60-68

ODBITKA Z TOMU XXI «NAUKI POLSKIEJ»
WYDAWNICTWA KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI - WARSZAWA - PALAC STASZICA
1936

TABELA MAKOWYBOKA

JOSEF PILSUDSKI I NAUKA

W tym celu należało zbadać i opisać w szczególności
dotychczasowe prace naukowe i literackie, które miały
wpływ na kształtowanie się myśli i polityki państwa
Polski. W tym celu należało zbadać i opisać w szczególności
dotychczasowe prace naukowe i literackie, które miały
wpływ na kształtowanie się myśli i polityki państwa
Polski.

**W bibliotece Seminarium
Hist. Lit. Polskiej U. J. P.**

1573

13 412

<http://pib.ujp.edu.pl>
Gabinet
Im. G. Korbuta
T.N.W.

JÓZEF PIŁSUDSKI I NAUKA

Człowiek wielki to może przede wszystkim — człowiek konsekwentny. Konsekwentny wobec swych praw i prawd wewnętrznych; konsekwentny do ostatka.

Gdy jest człowiekiem nauki, to dojdzie do najdalszych konsekwencji swych założeń czy wyników swych badań, aż jak Kopernik zmieni oś przyjętego systemu. Gdy jest człowiekiem czynu, to niezłomność przekonań doprowadzi do granic bohaterstwa lub męczeństwa. Gdy to maż stanu — ideją swą przepoi ogół, aż przemieni i zawróci bieg życia narodu. A będąc ściśle wiernym swym przekonaniom naczelnym, gdy dojdzie w rozwojowym toku swych działań czy przemyśleń do spraw nowych, do nowych zagadnień, rozstrzyga je tak, by włączyć je do kręgu swych głównych prawd wewnętrznych.

Józef Piłsudski był człowiekiem czynu — musiał więc w konsekwencjach swych przemyśleń dochodzić często do zagadnienia roli teorii i roli nauki w obliczu czynu, w obliczu praktyki. Był człowiekiem twórczym, tworzył historję — żadna prawdziwa twórczość i prawa żadnej twórczości nie mogły mu być obojętne. Wreszcie był pierwszym i głównym budowniczym współczesności polskiej: miejsce nauki w państwie współczesnem musiało co raz zwracać ku sobie czujność jego myśli.

To jeden krąg spraw; drugi — tworzą bezpośrednio, osobiste kontakty Józefa Piłsudskiego z nauką: gdy na Uniwersytecie w Charkowie zaczynał studjować medycynę i gdy potem w szkołach wojskowych uczył zasad walki i gdy w szkicach historycznych badał przyczyny upadków i zwycięstw roku 1863 czy 1920. Ponadto w latach swych młodych wyrastał obok znakomitego brata, Bronisława. Przerobienie wygnańczego Sybiru na teren naukowych prac, doniosłe wyniki tych prac, połączenie wielkości człowieka z wiel-

kością uczonego w jednej, żywej a bliskiej postaci brata starszego najbezpośredniej zbliżało Józefa Piłsudskiego do istoty nauki.

Wiele działało różnych czynników i wielokrotnie na różnych drogach życia Marszałka stawalo przed nim zagadnienie nauki i jej zadań. Sugestje różnych czynników musiały być różne. Wybór medycyny — zapewne nie poto, by zostać uczonym anatomem, ale by leczyć, nieść pomoc — i wybór prac wojskowych — nie poto, by rozwiązywać krzyżówki strategji, lecz by nauczyć siebie i innych walczyć i zwyciężać — świadczą jawnie o zwracaniu się praktycznej energii Piłsudskiego do nauk utylitarnych, stosowanych, do praktyki. W tę samą stronę zwracać go musiał instynkt działania, siły wewnętrzne, kształtujące go jako człowieka czynu nadewszystko. Wreszcie wymagania i konieczności państwa musiały wysuwać na czoło sprawę nauk praktycznych.

Wielkie, zaniedbane a tak niezbędne prace i zagadnienia komunikacyjne, elektryfikacyjne, meljoracyjne, budowlane, uwspółcześnienie przemysłu, uprzemysłowienie wsi, higjena i szpitalnictwo, nafta i węgiel, radjo i lotnictwo — wymagają tysięcy fachowców, dziesiątków instytutów badawczych, setek laboratorjów, biur konstruktor-skich, pracowni wszelkiego typu. Też same wymagania stawia armja współczesna, dziedzina najbliższa Marszałkowi. Wzrastająca wciąż rola wojsk technicznych z lotnictwem na czele, problemat wojny chemicznej, usprawnienie coraz precyzyjniejszej broni, doskonalenie służby sanitarnej — wszystko domaga się znów armji specjalistów, setek laboratorjów, fabryk, bibliotek specjalnych, instytutów.

Wymienione wielorakie i potężne czynniki gloszą jedno: pierwsze, najważniejsze i niezbędne są dzisiaj nauki praktyczne.

I oto wbrew przypuszczeniom, wbrew wszystkim tym tendencjom i motywom, z któremi zrośnięty był przez wiele lat, Józef Piłsudski wyraźnie i bezapelacyjnie stwierdza prymat nauk czystych. Oczywiście, popierał nieraz i podnosił nauki praktyczne, zawsze jednak tym teoretycznym, antyutylitarnym oddawał pierwszeństwo, glosząc to niejednokrotnie a najdobitniej w mowie z r. 1921 w Uniwersytecie Warszawskim:

«Uniwersytety i wyższe uczelnie wszędzie mają podwójne, nieco sprzeczne pomiędzy sobą zadania. Jedno z nich jest ściśle użyteczne — uczelnie muszą dostarczyć narodowi i państwu dostatecznej ilości fachowców, zawodowców, którzy mogą spełniać swe zawody jedynie po otrzymaniu wyższego stopnia naukowego. Drugie zadanie jest odmienne: uniwersytety i wyższe uczelnie muszą dążyć w pracy swej do tego, aby były anty-użyteczne, aby były przybytkiem czystej nauki, dążąc do absolutnej prawdy, nie mając nic do czynienia z użytecznymi względami. Muszą one być zbiorowiskiem ludzi, którzy — wedle tradycyjnych słów Stanisława Potockiego — przez szlachetne wzniesienie ducha i rozumu wznoszą się na wyżyny, aby wytworzyć wyższe wartości ducha ludzkiego. Pomędzy temi dwoma zadaniami, tak sprzecznymi w zasadzie, prym oddać trzeba drugiemu zadaniu. Bez należytego spełnienia tego drugiego zadania żadna wyższa uczelnia nie jest w stanie godnie wypełnić pierwszego. To spełnienie drugiego zadania tworzy dostateczną podstawę, że i pierwsze będzie należycie wypełnione».

Sąd tak kategoryczny i mocny, sąd tak niedwuznacznie przeciwny wymienionym uprzednio różnym tendencjom musiał wyrastać z podglebia jakichś uzasadnień, musiał sięgać korzeniami innych warstw, niż wymienione.

Pierwsze słowa wstępne mówiły, że wielkość nie do wyników czy poglądów zastanych, istniejących zwykła się stosować, ale konsekwentna jest przede wszystkim wobec swych prawd wewnętrznych. Wśród sił wewnętrznych należy zatem szukać warstwy macierzystej, kształtującej pogląd Marszałka na naukę.

Wśród prawd Józefa Piłsudskiego najprawdziwsza była mu prawda o przeważającej ważkości sił — nieważkich. «*Całe życie walczyłem o znaczenie tego co zowią imponderabilia*» — oświadczył w pamiętnym dniu 13 maja 1926 r., w drugim obok 6 sierpnia najbardziej historycznym dniu swej historii.

Do sił tych zaliczył wtedy: «*honor i męstwo i siły wewnętrzne człowieka*», a w innych mowach i rozkazach: «*tradycje ojców*», a kiedy indziej «*głębokie szczęście płynące z wiary w idealne pierwiastki*

własnej kultury», a w mowie o Słowackim: «*prawo rozkoszy cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej*». A jeszcze indziej stwierdzał, że wychowywał narodowi «*w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich—nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia — typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy—szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru*».

«*Morale*» żołnierza i «*morale*» społeczeństwa — oto najważniejsze czynniki: «*morale*» jako cnota, jako rzymskie «*virtus*». Wskrzeszając order *Virtuti Militari*, mówił Marszałek: «*Cnota jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicyjnym, który zgóry przypuszcza poddanie się pokorne człowieka tej wartości, którą cnota wyobraża*».

Różne są bowiem cnoty wojskowe i cnoty życia cywilnego, cnoty obywatelskie; wśród nich miejsce swoje posiada również cnota naukowa, cnota ludzi, którzy bezosobiście, pokornie i najzupełniej poddali się i oddali nauce, jej prawom i prawdom.

Nie dziw zatem, że człowiek, który ponad wszystko stawiał imponderabilia, oddawał cześć i salutował, nie tylko sztandarom armji, ale i insygniom uniwersytetów i żołnierzom nauki. Postawa ta była konsekwencją naczelnych jego praw wewnętrznych.

Imponderabilia jednak poza tem, że pociągają wzniosłością walorów moralnych, poza tem że są piękne poprostu, są także — ważne; a to jest już взгляд inny. O wadze ich w życiu dominującej świadczył Marszałek nieraz. Wspominając dramatyczną sytuację z grudnia 1918 r. mówił Józef Piłsudski w Poznaniu: «*Rachunek techniczny dawno mnie zawiódł. Szedłem do rachunku, do odczytania tych hieroglifów, które obowiązany jest czytać każdy kierownik, hieroglifów, mówiących o sentymentach, uczuciach, namiętnościach — o wszystkim tem, co stanowi duszę człowieka, grup ludzkich i narodów*». Tam znajdują się nieważkie a przecież najważniejsze czynniki; wśród nich znajduje się także nauka. Kult jej nie może więc dziwić.

Im więcej będzie ludzi czujących wszelkie imponderabilia, tem

większy, tem potężniejszy będzie naród. Kto służył pewnym imponderabiliom, łatwo zrozumie i odczuje—inne. O człowieku nieskalanego honoru wojskowego można z wielkiem prawdopodobieństwem sądzić, że i w życiu cywilnem nie skala się występkiem wobec cnót obywatelskich. Podobnie o prawdziwym, nie powierzchownym człowieku nauki przypuszczać wolno, że gdziekolwiek życie go postawi, stanie się on oparciem dla rzeczy wartościowych.

Wielkie i czyste sprawy ludzkości stoją na wielkich i czystych charakterach.

To druga przyczyna szacunku dla nauki. Jest i trzecia. Przybytki nauki mają *«dążyć do czystej prawdy»*. Jeśli miłość Marszałka płonie ku cnotom, ku *«virtus»*, to spośród nie-cnót wszelkich z najzarliwszą nienawiścią i pogardą depcze przedewszystkiem — kłamstwo; kłamstwo wszelkiego rodzaju od zbrodniczej zdrady przez świątobliwą obłudę i faryzeuszostwo po najzwyklejsze fałsze, kłamstewka, obmowy, jadowite plotki i legendy. Gdy w mowach Marszałka czy wywiadach spotykamy ton ostry, gwałtowny, nawet obelżywy — to niemal zawsze wtędy, gdy przygwaźdza jakieś kłamstwo lub ludzi jakiegoś kłamstwa. A w studjach swych historycznych też rozświetlał *«wstydlive zakątki historii»*, zaklamane przez monografistów, jak w szkicu *«Naczelní wodzowie»*, — lub zwalczał *«kłamliwe legendy»* jak w *«Roku 1863»*. Wstęp do tego szkicu zakończył słowami: *«niema lepszej pożywki chorobotwórczej dla bakterij fałszu i legend, jak strach przed prawdą i brak woli»*. Ze słów tych bije kult prawdy i kult woli — dwugłos zasadniczy.

Nauka, oczywiście—nauka prawdziwa i wielka; nauka—kuźnia nowych zdobyczy wiedzy i *«nowych wartości ducha»*, kształtująca bezosobiste, zupełne oddanie się imponderabiliom, poszerzająca zatem piersi narodu; nauka jako przybytek *«czystej prawdy»*, niemającej nic łącznego z przemijającymi, utylitarnymi względami i aktualnościami, zaprawiająca *«jasnowidztwo umysłu»* przeciw wszelkim fałszom — musiała być bliska człowiekowi nieulekłemu w obliczu prawdy, niezłomnemu w obliczu sumienia.

Ale wypowiedzi Marszałka są tylko połową — i to bledszą — jego

przekonań i wierzeń; był On człowiekiem czynu nadewszystko. W świecie rzeczywistości, którą kształtował swemi czynami, należy zatem szukać uzupełnienia pism i przemówień — tam wypowiedział się najdobitniej.

Dlatego w październiku 1919 roku, w pełni rozgwaru wojny, ledwie parę miesięcy po uwolnieniu Wilna, o kilkadziesiąt kilometrów od linii frontu — wskrzesza swą wolą Uniwersytet Stefana Bato-rego. *«Niech krzepi jasnowidztwem wiedzy, potęgą myśli twórczej, umiętną i skrętną pracą naukowego rzemiosła»*. Niech będzie jak w latach Śniadeckich, Lelewela i Mickiewicza — *«gdy w tych właśnie murach najlepsze umysły rozpalily ogień tak jasny, że był drogowskazem w przeciągu długich lat, i wytworzyły ciepło tak wielkie, że grzało ono w nieszczęściu wiele i wiele pokoleń»*.

Wkrótce potem na południowych kresach Wschodu Rzeczypospolitej rozpała ogień pokrewny, wskrzeszając wielkich tradycyj Liceum Krzemienieckie.

W tym samym prawie czasie, w r. 1921, podnosi splendor Uniwersytetu Warszawskiego, pragnąc tę najwyższą uczelnię stolicy związać bliżej z wielkością państwa, w którego sercu leży, a zarazem przez atmosferę nauki oddziaływać na poziom wielkiego miasta. W uroczystej formie nadaje Uniwersytetowi insygnia, a w mowie swej, głosząc cytowany pogląd o nauce czystej, odsłania swój cel w słowach: *«Uniwersytet i wyższe uczelnie bakcylami nauki zarażają całe otoczenie»*.

A kiedy w latach 1923-26, odsunięty od biegu spraw państwowych nie może wolą swą wpływać bezpośrednio na kształtowanie się życia naukowego w Polsce, przeznacza swą pensję b. Naczelnika Państwa na stypendja naukowe dla Uniwersytetu w Wilnie. Nie na inne cele przeznacza te sumy — sam pozostając w niedostatku — ale na naukę. Pisał wtedy Marszałek do Rektora Uniwersytetu: *«cho-dziłoby mnie o zabezpieczenie choć cokolwiek pracy młodych sił — asystentów i asystentek, obawiam się bowiem, iż fala oszczędności nierozumnej przedewszystkiem na tych siłach odbić się musi, siłach i tak mało płatnych i mało zabezpieczonych»*.

Przypomnieć należy przyjazny szacunek, jakim obdarzał Gabriela Narutowicza, często i szczególnie podkreślając wielką, europejską kulturę umysłową zamordowanego Prezydenta, znakomitego inżyniera szwajcarskiego. A kiedy w zwrotnym 1926 roku od jego jedynie woli zawisnie, komu sejm i naród powierzy wielką i decydującą władzę prezydenta — na stanowisko to wskaże nie znanych polityków, dyplomatów, ekonomistów czy generałów, ale dwóch wielkich uczonych: uczonego humanistę, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego — Marjana Zdziechowskiego, i b. profesora politechniki Zurychskiej i Lwowskiej, znakomitego inżyniera — Ignacego Mościckiego. Decyzją tą jeszcze raz i jakże wymownie stwierdził swą postawę wobec nauki i wiarę swą w ludzi nauki. A ze wspomnień dowiadujemy się, że gdy w r. 1918 został Naczelnikiem Państwa, jednego z pierwszych premierów chciał widzieć w osobie sławnego historyka profesora Władysława Smoleńskiego.

Od chwili objęcia władzy w r. 1926 do ostatnich dni poza sprawami wojska i polityki zagranicznej stosunkowo najbliżej zajmował się dziedziną oświaty. Nawet najbardziej praktyczne zagadnienia wojskowe czy sprawy zdrowotnego wychowania młodego pokolenia osobistym wpływem i interwencją oprzeć zaleca na fundamentach nauki, przyczyniając się do powstania naukowych instytutów wojskowych i Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. A wkładając swą energję w rozwiązywanie praktycznych problematów, stale najbaczniejszą uwagę poświęca przecież zasadniczym, ogólnym sprawom kultury narodu.

W r. 1928 powołuje do życia Fundusz Kultury Narodowej. Nową instytucję wyodrębnia celowo z ram istniejących ministerstw, poddaje bezpośrednio pod przewodnictwo Prezydenta, aby uniezależnić treść prac kulturalnych od fluktuacyj politycznych i zmian ministerjalnych. Celem Funduszu ma być: «popieranie polskiej twórczości naukowej i artystycznej», a więc nie ma on zadań oświatowych, popularyzacyjnych czy propagandowych — akcent spoczywa na słowie «twórczość». W przemowie swej na Zamku przy zakładaniu Funduszu stwierdził Marszałek, że głównymi podporami niepodległości jest silna armja i silna kultura.

Dewizą w tym dziale staje się to zdanie Jęgo: *«Czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeśli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i postawić w sile i mocy, w potęgę ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają»*. Że do kręgu sił kulturalnych należy nauka, powtarzać nie potrzeba. Słowa przytoczone Marszałka są testamentem i tablicą naczelną prawdy dla wszystkich, komu sprawy kultury i potęgi duchowej Polski są sprawą życia lub gaśnięcia narodu, jego zwycięstw lub klęsk.

I jeszcze jedno na ostatek rozważań zapamiętać należy i wolno, obejmując największą, najostrożniejszą skrupulatnością myśli i uczuć — ostatnią, bolesną decyzję Marszałka — oddanie mózgu nauce. Ile w tej woli ostatniej jest przełamania utartych przekonań i upartych niechęci, ile jest bezosobistego, pokornego oddania samego siebie — pracom nauki, oddania tak prostego, jak oddanie serca prochom Matki, a ile dumnego i otwartego odsłonięcia się przed prawdą, odsłonięcia tak prostego, jak wola przechowania ciała w kryształowej odkrytej trumnie, — ile wreszcie konsekwentnej postawy człowieka, który każdy czyn życia przywykł stawiać w obliczu najokrutniejszej prawdy — w obliczu historii — nad tem należy i wolno zamyślić się najbezpośredniej i najosobiściej. Dotykamy tutaj drgających, żywych włókien wielkości, wielkości, która jest nadewszystko konsekwentna wobec swych naczelných praw i prawd wewnętrznych; konsekwentna do ostatka.

TADEUSZ MAKOWIECKI

Biblioteka Seminarium
Hist.-Lit. Polskiej U. J. P.

8583

K. 13412

BIBLIOTEKA IBL

K

13412

DRUKARNIA
KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO
WARSZAWA, PALAC STASZICA